Cena 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA Kilińskiego 1 tel. 11-87-26 Konto P. K. O. 21540 Prenumerata: kwartalnie 50 gr.

BÓJ z bolszewizmem

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIU WALKI Z KOMUNIZMEM

ROK II Nr. 4 Kwiecień 1937

Niech się święci 3-ci Maj!

Mija sto czterdzieści sześć lat od chwili ogłoszenia Konstytucji 3-go Maja. Czym była ta konstytucja, której dzień uchwalenia obchodzi cały naród, jako święto narodowe?

Była wyrównaniem krzywd stanu chłopskiego i mieszczańskiego, wyrazem odrodzenia polityczno-społecznego narodu i wielkim testamentem dla potomnych po utracie niepodległości.

Niewola, w jaką popadł naród polski, przyczyniła się w znacznej mierze do zaniku zrozumienia dla konstytucji, której zasad nie można było wprowadzić w życie i ocenić jej praktycznej wartości. Dopiero z perspektywy historycznej, biorąc pod uwagę stan ówczesnych społeczeństw europejskich, Wielką Rewolucję Francuską i poniżenie państwa polskiego pod „kuratelą" Rosji — zrozumieć możemy doniosłość konstytucji, która była wielkim krokiem naprzód.

Wprowadzenie w życie zasady, że naród polski składa się ze wszystkich stanów, że dobro państwa jest wspólnym dobrem jego obywateli, że wszyscy obowiązani są służyć ojczyźnie — jest dokumentem stwierdzającym dojrzałość narodu, który potrafił otrząsnąć się z gnuśności i zjednoczyć we wspólnym wysiłku dla podciągnięcia Polski wzwyż.

Wiemy dobrze, że uprzywilejowaną warstwą w ówczesnej Polsce była szlachta. Potrafiła ona dawniej dzielnie walczyć na polach Chocima, Beresteczka, Podhajec i Wiednia. W sto lat później szlachta zatraciła charakter rycerski. Stała się pasożytem. Wzrosły jej przywileje, zmalało natomiast poczucie obowiązku względem ojczyzny. Zdolna była toczyć zacięte boje ale na wiecach i sejmikach a miast miecza używać poczęła języka. Szlachta stała się wymowna i gadatliwa, a Polska tymczasem upadała.

Trzeba było wieloletniego wysiłku Konarskich, Staszicôw i Kołłątajów, by poruszyć ospałą i opasłą szlachtę, by przewietrzyć ją duchem reform. Konstytucja 3-go Maja była uwieńczeniem tych reform. Nie ujmując szlachcie dawnych przywilejów, by nie stworzyć zagorzałych opozycjonistów, zatwierdziła prawo o mieszczanach, gwarantowała opiekę nad ludem wiejskim, znosiła wolną elekcję i „liberum veto", a przez podniesienie liczby wojska, powiększyła siłę obronną państwa.

Najważniejszym posunięciem taktycznym Konstytucji — to bezkompromisowe odcięcie się od wpływów obcych, a przede wszystkim od Rosji, która była najgroźniejszym wrogiem Polski.

Lecz Konstytucja ta przyszła za późno. Nie starczyło czasu na wprowadzenie w życie jej zasad. Na Polskę runęła wraża lawina i zakuła naród w kajdany. W ciężkich zmaganiach z przeważającym wrogiem zabrakło Polakom wodza. Nie było przy kim się skupić, by dać odpór najeźdźcy.

Nauczeni smutnym doświadczeniem musimy wszyscy zrozumieć, że tylko wspólnym wysiłkiem możemy podciągnąć Polskę wzwyż, że tylko u boku wodza skutecznie zdołamy bronić ojczyznę.

W. R.

Wszyscy pod rozkazy Wodza Naczelnego dla podciągnięcia Polski wzwyż!

Tezy komunistyczne na dzień 1-go Maja

Komunistyczna Partia Polski wydała dla swych instruktorów i agitatorów tezy na „święto międzynarodowego proletariatu" na dzień 1 maja.

Tezy te są całkowitym potwierdzeniem taktyki VII Kongresu Kominternu, dowodzą jeszcze raz, jak podstępnymi metodami komuna dąży do opanowania władzy w Polsce, stwierdzają niezbicie, że wszelka akcja za frontem ludowym, czy demokratycznym jest akcją za frontem sowieckim.

Tworzenie Obozu Zjednoczenia Narodowego i jednoczesny wzrost poczucia patriotycznego w szerokich masach społeczeństwa wywołują w komunie paroksyzmy wściekłości i powodują wielkie natężenie akcji w terenie, obficie zasilanej strumieniami złota, płynącego z czerwonej Moskwy.

Kto pomaga i pracuje z Komuną dąży do zguby Polski i zagłady polskości

Komuna będzie usiłowała wywoływać krwawe zajścia — jak to próbowała zrobić w Racławicach — pomimo odwołania zjazdu Stronnictwa Ludowego. Oczywiście agitatorzy komunistyczni będą występować pod maską socjalistów, ZZZ-etowców i będą starali się doprowadzić do starć z policją. W tym duchu zostały wydane odpowiednie tajne instrukcje z Kominternu, a K. P. P. zaczęła przygotowywać bojówki.

Zbrodniarze moskiewscy i najmici Kominternu, rekrutowani przeważnie z pośród żydów, będą starali się pchnąć do walki robotnika polskiego, kryjąc się bezpiecznie za jego plecami.

Robotnicy! Nie dajcie się sprowokować komunie, która chce waszymi rękami zdobyć władzę, aby zakuć was w kajdany najgorszej niewoli, aby zniszczyć was moralnie i materialnie.

Musicie dać odprawę agitatorom komunistycznym, opowiadającym wam brednie o hitleryzacji, czy faszyzacji Polski, musicie dać odprawę zachwalającym wam front sowiecki i zachwalającym czerwony imperializm Z. S. S. R.

Przepędzajcie precz od siebie zbrodniarzy, wznoszących okrzyki na cześć Kominternu i czerwonej armii. Pędźcie kijami płatnych wysłanników Moskwy, którzy was znowu będą chcieli okłamywać.

Pamiętajcie o szczytnych tradycjach robotników w walce o niepodległość Polski w r. 1905, w Legionach Piłsudskiego i wojnie polsko-bolszewickiej. Jak wtedy daliście odpór czerwonemu wrogowi — tak samo musicie mu dać stanowczy i zdecydowany odpór w dniu 1 maja.

Dzień ten musi stać się klęską komuny na terenie robotniczym!

H. K.

Solidarność międzynarodowa czy narodowa?

„Manifest komunistyczny" ogłoszony w połowie ubiegłego wieku obwieścił światu teorię walki klas i solidarności międzynarodowej, jako przeciwstawienie rzekomo wypływającej jedynie z niskich pobudek gospodarczych solidarności narodowej. Słynna „dialektyka marksistowska" usiłowała przez dziesiątki lat uzasadnić tezę, że proletariat całego świata ma wspólne interesy i wspólnych wrogów, że każdy robotnik jest przyjacielem innego robotnika, bez względu na jego kolor skóry, pochodzenie czy wyznanie, że proletariat wszystkich krajów stanowi właściwie jedną rodzinę, rodzinę naprawdę się kochającą, która we wszystkich okazjach nawzajem będzie się wspierać i pomagać sobie.

Hasło solidarności międzynarodowej było przez wiele dziesiątków lat bardzo modne. Przecież w imię tej międzynarodowej solidarności proletariatu na wiele lat przed wojną „Socjal-demokracja Królestwa Polskiego i Litwy" (partia rzekomo robotnicza, która stała na stanowisku zbliżonym do bolszewizmu), wypowiedziała się zdecydowanie przeciw niepodległości Polski. (Hasło samookreślenia się narodów wtedy jeszcze nie było modne). Z rozwojem socjalizmu łączono wielkie nadzieje. Na zjeździe II międzynarodówki w Marsylii jeden z przywódców socjalizmu niemieckiego (późniejszy sympatyk komunizmu) Karol Liebknecht zapewniał socjalistów francuskich, że proletariat niemiecki nigdy nie dopuści do napaści Niemiec na Francję. Zdawało się, że następuje era rzeczywistego wiecznego pokoju, że solidarność międzynarodowa, ta według marksistów, jedyna idealistyczna solidarność zwalczy rzekomo sztuczną solidarność narodową.

Rok 1914, rok wybuchu wielkiej wojny światowej, dowiódł wszystkim, że dialektyka marksistowska o solidarności międzynarodowej okazała się zwyczajnym gadaniem, którego w godzinie najcięższej próby nie chciał słuchać proletariat żadnego państwa. Robotnik niemiecki, w którego imieniu składał przyrzeczenia Liebknecht, z ochotą włożył mundur żołnierski, wziął do ręki karabin i ruszył na podbój Francji, a niemieccy posłowie socjal-demokratyczni głosowali w parlamencie za kredytami wojennymi. Nie mniej narodowo zachowali się socjaliści w innych państwach. Instynkt narodowy był silniejszy od najbardziej wyrozumowanych teoretycznych rozważań o solidarności międzynarodowej, a poczucie obowiązku wobec ojczyzny od poczucia łączności z członkami tej samej klasy, ale należącymi do innego narodu.

Najbardziej charakterystyczną próbą był roku 1920, kiedy na Polskę szła czerwona armia, armia rządu „robotników i chłopów", jak głosili władcy Z. S. S. R., armia która na czerwonych sztandarach miała skrzyżowany „sierp i

Polska Komunistyczna przestałaby być Polską

Przybudówka komunizmu żydowskiego

Oprócz znanych, a już podanych przez nas dowodów współdziałania Banku żydowskiego z komunizmem, na uwagę zasługują jeszcze inne szczegóły stwierdzające tę styczność.

O przygotowaniu mas żydowskich przez Bund do roboty komunistycznej dowiadujemy się między innymi z książki żargonowej, wydanej w Sowietach, której karta tytułowa opiewa:

„Białoruska Akademia Naukowa.—Sekcja żydowska. — Na XV rocznicę rewolucji październikowej. Zbiór artykułów historycznych. Nakład państwowy Białoruskiej sekcji żydowskiej. — Mińsk 1932."

Autorem pierwszej pracy w tym „Zbiorze" jest tow. Oszerowicz. Tytuł jej brzmi: „Rewolucja październikowa a walka o bolszewizację robotników żydowskich".

Na stronie 12 przytoczono tam ustęp z książki Estera (pseudonim partyjny towarzyszki, która, zdaje się, nazywała się jako bundzistka — Frumkin) następującej treści:

„Pewne części robotników żydowskich jeszcze przed przewrotem październikowym oderwały się od wpływów przywódców drobno-burżuazyjnych i uczestniczyły w przewrocie. Po zwycięstwie październikowym proces tego wyzwalania się został przyśpieszony i wzmożony".

Dalej na stronie 13 jest następująca cytata z utworu tejże autorki, która potem została komunistką:

„Robotnik żydowski z miast początkowo patrzący z nieufnością i narodową obcością na chłopów w mundurach żołnierskich, którzy przepełniali Rady (Sowiety) miejskie i byli tam głównymi krzewicielami haseł bolszewickich — widzi wyraźnie, że te „Rady" są jego (robotnika żydowskiego) organami, są organami jego władzy: ciągnie go też do nich żywiołowo".

„Front Ludowy" — to nazwa obłudna prawdziwa to — Front Sowiecki

Na stronie 15 mamy takie zdanie: „Robotnicy żydowscy należeli do czerwonej gwardii. Na Ukrainie były uzbrojone oddziały bojowe żydowskie."

Takie jest świadectwo byłej bundzistki.

Dalej mamy na tejże stronicy cytatę z artykułu Dymensztajna w żargonowym dzienniku „Emes":

„Po założeniu centralnego Komisariatu żydowskiego (bolszewików) widzimy niezwykłe powodzenie idei władzy sowieckiej i komunizmu w środowisku żydowskim".

Na konferencji żydowskich komisariatów bolszewickich i komsekcyj — „była reprezentowana o-

(Dokończenie na str. 4-ej)

---

młot". Rosja ogłosiła się wtedy ojczyzną „międzynarodowego proletariatu", obiecywała dopomóc rewolucji we wszystkich krajch, obiecywała wszędzie oddanie władzy robotnikom i chłopom. Wówczas jeszcze nie znano prawdziwego oblicza „czerwonej rewolucji", jeszcze można było mieć złudzenia, co do jej pobudek i celów, jeszcze można było wierzyć agitatorom głoszącym, że czerwona armia ma na celu walkę o sprawiedliwość społeczną, a rzeczywiste danie władzy robotnikom i chłopom.

Jak na to zareagowali robotnicy polscy? Jak odpowiedział na bolszewickie hasła socjalizm polski, który przed laty wyruszył z brauningiem i bombą w ręku do walki o niepodległość Polski?

Wspomina o tym płk. B. Miedziński w jednym z artykułów wstępnych „Gazety Polskiej" (6.3 1937 r.):

„Gdy w sierpniu 1920 r. wracałem do stolicy z frontu, z nad Buga, od ówczesnego dowódcy dywizji ochotniczej, płk. Adama Koca — spotkałem maszerujący oddział ochotników. Oddział ten śpiewał „Czerwony Sztandar". Zatrzymałem się, przywitałem się z instruktorem oddziału, którym był stary bojowiec PPS i powiedziałem: „Po drugiej stronie okopów, gdy pójdziecie na front — możecie się spotkać z tą samą melodią".

— „Ale my śpiewamy po polsku panie pułkowniku" — brzmiała odpowiedź.

W dalszym ciągu rozmowy zapytałem znowu: „A cóż zrobicie, gdy z okopów bolszewickich wywieszą transparent: **„Proletariusze wszystkich krajów łączcie się?"**

— To my sobie zrobimy transparent z napisem: **„Postoronnim wchod wospreszczajetsia"** (obcym wstęp wzbroniony).

Tak robotnik-socjalista polski rozwiązał zagadnienie — solidarność międzynarodowa, czy narodowa — w r. 1920. Rozwiązał nie tylko teoretycznie, ale i praktycznie, przelewając ofiarnie swą krew za Polskę na licznych polach bitew. Polska była dlań postokroć po tysiąckroć ważniejsza od międzynarodówki. Robotnik polski nie zmienił się od tych czasów. Jego instynkt narodowy jest nadal równie silny, pomimo agitacji kominternowskiej, pomimo judaszowych podszeptów dobrze płatnych przez czerwony Kreml propagandzistów bolszewickich.

I jeśli nadejdzie godzina próby — to niewątpliwie polski robotnik-socjalista naszyje na czerwień partyjnego sztandaru Białego Orła i stanie w szeregach narodowych z bronią w ręku.

A jeśli nawet wyruszy na bój z komuną, śpiewając międzynarodówkę — to będzie ją śpiewał po polsku.

Trzeba tylko do tego jednego— aby starzy bojowcy PPS, dla których walka o niepodległość, a następnie o całość i potęgę Rzeczypospolitej Polskiej, była najwyższym wewnętrznym nakazem moralnym, przekazali swe szczytne tradycje całej młodzieży robotniczej, aby ją pouczyli przykładami własnego życia, że solidarność narodowa stoi po nad solidarnością międzynarodową, że jest głosem krwi, która jedna i ta sama płynie w żyłach wszystkich Polaków.

To jest obowiązkiem w przededniu dwóch dat — 1 maja — kiedy pod pretekstem święta robotniczego będą usiłowali siać zamęt najgorsi wrogowie robotnika i chłopa — komuniści i 3 Maja — święta odrodzenia ducha Narodu Polskiego.

A. B.

O wspólną walkę robotników, chłopów i wszystkich ludzi pracy

Pod takim tytułem wydano w broszurze z dat‧ 'uty 1937 r. uchwały V plenum Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Polski. Treść obejmuje pięć następujących rozdziałów: Wstęp :1) O jedność klasy robotniczej, o wspólną walkę robotników, chłopów i wszystkich ludzi pracy, 2) O podstawowych brakach partii, 3) O jedność związków zawodowych, 4) W sprawie konstytucji stalinowskiej, 5) W sprawie procesu 17 zdrajców trockistowskich.

Uchwały te znalazły szerokie echo w prasie codziennej, która nareszcie zaczęła wykazywać trochę więcej zainteresowania akcją Kominternu w Polsce i zrozumiałą grozę taktyki „konia trojańskiego". W ciągu kilku dni bieżącego miesiąca ukazało się w różnych pismach przynajmniej parę setek artykułów traktujących z mniejszą lub większą znajomością rzeczy zagadnienie wzmożonej i podstępnej agitacji komunistycznej, o której ostrzegaliśmy już w jesieni ubiegłego roku.

To zwrócenie uwagi na zagadnienia aktualnej taktyki Kominternu w Polsce przez całą prasę polską uważamy za objaw z naszego punktu widzenia bardzo pożądany, gdyż budzący czujność całego po polsku myślącego społeczeństwa i każący się zastanawiać nad sposobami walki z wciskającą się przez wszystkie szpary, do wszelkich organizacji komuną. Następuje nareszcie to przebudzenie, do którego nawoływaliśmy od pierwszego numeru „Boju z bolszewizmem".

Przybudówka komunizmu żydowskiego

(dokończenie ze str. 3-ej)

kupacja z Białorusi, Ukrainy i Litwy". (Nawiasowo dodajemy, że dotychczas Żydzi i ich prasa nazywają „Litwą" nawet Wileńszczyznę.

Na stronicy 16 czytamy: „Robotnicy żydowscy nie spóźnili się na październik" (to znaczy — przewrót bolszewicki). „Znajdowali się pod wpływem partii bolszewickiej. Bez względu na ilość tej masy (bolszewickiej), oni (robotnicy żydowscy) stanęli w awangardzie proletariatu" (str. 17). „Decydującym czynnikiem w historii żydowskiego ruchu robotniczego był bolszewizm". „Rewolucja październikowa potwierdziła wszystko, co Lenin i Stalin pisali o żydowskim ruchu robotniczym".

W Rosji Sowieckiej Bund, prawie w całości dobrowolnie, zlał się z partią komunistyczną zaraz w początkach przewrotu bolszewickiego. Czytamy też o tym na stronicy 19: „Rosyjska Partia Komunistyczna złączyła się z bolszewickimi (?!) częściami proletariatu żydowskiego, którego temperament rewolucyjny dawno już prowadził do przyszłego obozu komunizmu".

A przecież ten proletariat żydowski żył i działał wyłącznie w granicach Polski przedrozbiorowej, bo do właściwej Rosji miał on wstęp zabroniony.

Wreszcie na stronicy 34 mamy następującą cytatę z artykułu towarzysza Abrama w czasopiśmie żargonowym „Czerwona Gwiazda":

„Bund był organizacją rewolucyjną żydowskiej masy robotniczej. Bund dążył (do komunizmu) i prowadził masy żydowskie przez ciężką walkę, poprzez uciążliwą drogę rewolucyjną — do komunizmu".

Cenna ta informacja poprzedzona jest na str. 28 następującym stwierdzeniem: „Wszędzie też znaczne części robotników (żydowskich) zmuszały „Bund" do skręcania na lewo. Wszędzie robotnicy domagali się od Bundu, żeby naśladował Bund z Rosji Sowieckiej."

Nie mniej cenna jest informacja na str. 29: „Nietylko Kom-Bund w Rosji Sowieckiej usiłował wciągnąć się do Rosyjskiej Partii Komunistycznej, lecz także polski Bund dobijał się do podwoi Kominternu. I charakterystyczne jest to, że W. Alter, przywódca Bundu, gdy przyjechał do Moskwy w celu prowadzenia rokowań co do wstąpienia do Kominternu, to równocześnie wykonywał poufne poselstwo zdradzieckie II Międzynarodówki".

O ile zagadkowo przedstawia się druga połowa zdania, to pierwsza przez nas podkreślona, jest całkiem wyraźna. Zresztą mniej nas interesuje sprawa tego „przywódcy". Natomiast na tej samej stronicy stwierdzono, że „Komintern nie przyjął Bundu". („To znaczy": — on chciał, ona — nie).

Szereg faktów powyższych stwierdzających właściwy charakter Bundu, nie wyczerpuje bynajmniej serii dowodów istniejących jeszcze w piśmiennictwie żydowskim, w tym kierunku...

J. Pol.

Front Demokratyczny — to wilk w owczej skórze.

Jeśli chcesz, by ci zabrano ziemię i dobytek — popieraj komunę!

Uważamy, że pierwszą część naszego zadania spełniliśmy. Chodzi teraz o dalszy ciąg. Nie wolno nam ustać w pracy, dlatego, że część jej wzięli na siebie już inni. Musimy dbać o to, aby walka z komunizmem weszła we właściwe ramy organizacyjne, musimy stworzyć szerokie kadry obywateli doskonale uświadomionych w istocie komunizmu, w jego celach i metodach, w jego ciągłych zmianach taktyki i w jego stosunku do człowieka i obywatela. Wszystkie nasze informacje, wszystkie nasze artykuły będą na dal oparte na ścisłych i pewnych dokumentach, na niefałszowanych wiadomościach z Z. S. S. R., na okólnikach i instrukcjach Kominternu, Komunistycznej Partii Polski i ich przybudówek. Będziemy

Obozy koncentracyjne w Sowietach

Tajemnice „Północnych Obozów dla Celów Specjalnych" w Sowietach od dawna budziły grozę w opinii europejskiej i amerykańskiej. Straszne warunki pracy i bytowania setek tysięcy więźniów politycznych reżimu sowieckiego od dawna zwracały uwagę wszystkich na sławne dziś w całym świecie Sołowki. Tym niemniej warunki i obrazki z rzeczywistości codziennej tych obozów do niedawna były mimo wszystko osłonięte mgłą tajemnicy i ogólników. Dopiero książka Kisielowa - Gromowa, byłego urzędnika Zarządu Półn. Oboz. dla Celów Specjalnych, t. zw. USŁON, wydana w r. ub. w Shanghaju p. t. „Obozy śmierci w Z. S. R. R.", daje nam całkowity i pełen wstrząsających szczegółów obraz codziennego bytu niezliczonych więźniów katowni sowieckiej.

Według danych wstępu do książki w Sowietach istnieje wielka ilość obozów koncentracyjnych dla robót przymusowych. Wyspy Sołowieckie stanowią drobny ułamek szeroko rozbudowanego systemu zdobywania bezpłatnych sił roboczych przez „planową gospodarkę" Sowietów. Istnieje 7 obozów koncentracyjnych na północy Rosji Europejskiej z zarządem w m. Kiem, znany jest obóz w Czerdyniu na Uralu, ilość obozów koncentracyjnych na Syberii nie jest znana, zarząd tych obozów znajduje się w Nowo-Sybirsku. w kraju Dalekiego Wschodu istnieje również 7 obozów z zarządem w Chabarowsku, ilość obozów w Środkowej Azji nie jest znana, zarząd tych ostatnich znajduje się w Alma-Ata. Ilość więźniów we wszystkich obozach waha się od 1 miliona do dwóch milionów.

Autor książki opisuje rzeczywistość tych obozów na odcinku przemysłu drzewnego na północy Rosji Europejskiej. Oto parę wyjątków w skrótach przedstawiających jeden z sektorów wielkiej sieci przemysłowej tych obozów.

W dziewiczym karelskim lesie stoją dwie, trzy drewniane szopy, niewielki drewniany domek dla czekistów i nieodzowny „krykusznik" (karcer). Szopy z wilgotnego budulca, dach płaski, pokryty sosnowymi gałęziami i ziemią. Zimową porą śnieg, topniejący na dachu, spada w postaci deszczu kropel na śpiących więźniów. W szopie około 400—500 więźniów, 3—4 małe okienka i dwa małe piecyki. Ani jednego stołu lub taboretu. Kubeł. łyżka i kuferek z łachmanami więźnia leży obok jego miejsca do spania. Brud niewiarygodny, wszy, przejmujące zimno. Smród powoduje, że czekiści do baraków nie wchodzą. W ogromnej szopie palą się zaledwie dwie kopcące, bez szkieł lampki. Mycie odbywa się przy pomocy nabierania wody do ust i wypluwania jej na ręce. Mydła nie ma, pościeli nie ma, więźniowie śpią na sosnowych gałęziach, we własnym ubraniu, pookrywani łachami. Wychodzenie w nocy odbywa się nawet w trzaskający mróz w bieliźnie, w obawie przed ucieczką więźnia.

Po porannym posiłku następuje wojskowa komenda i dziesiętnicy prowadzą swe grupy do miejsc pracy. odległych niekiedy do 10 i więcej kilometrów. Dziesiętnicy — z reguły więźniowie kryminalni. Zadaniem więźnia jest wykonanie codziennej „lekcji" na jaką składa się zrąbanie 35 sosen, oczyszczenie ich z gałęzi i kory oraz częste roboty nadliczbowe w postaci przypadającej na każdego więźnia części pracy chorych. Stałe niedożywianie, okropne warunki „mieszkaniowe" i nieludzkie traktowanie przez czekistów i dziesiętników - kryminalistów doprowadzają więźniów do rozpaczy, którzy kładą lewą rękę na pień drzewa a prawą, przy pomocy siekiery, odrąbują sobie palce. Tych „samorębajłów" („samorubow") natychmiast poddają strasznemu biciu („drynujut") i po zrobieniu niechlujnego opatrunku natychmiast kierują do dalszej pracy. „Myślisz, hieno jakaś, że nie znajdzie się dla ciebie pracy? Nie możesz rąbać, to będziesz piłować. Dla tej pracy wystarczy jednej ręki", oto przyjęty zwrot czekistów w stosunku do „samorębajłów", którzy zwykle wkrótce umierają na zakażenie krwi, z wycieńczenia, lub najmocniejsi, na karnym zesłaniu wyższego stopnia na wyspie Kond.

W odniesieniu do masowego zjawiska „samorębajłów" istnieje specjalny rozkaz Zarządu Obozów: „Samorębajłów od pracy nie zwalniać i żądać od nich wypełnienia zadanego akordu". Rozkaz podpisał naczelnik wszystkich obozów — Nogtiew. Jest to zrozumiałe, pisze autor, inaczej w warunkach tamtejszych wszyscy poodrąbywaliby sobie nie tylko palce, ale i ręce. Rezultatem tego rozkazu jest zwiększenie się liczby zwykłych samobójstw, popełnianych przez powieszenie się bądź położenie się pod spadającą sosnę.

Straszliwe bicie („dryn"), przywiązywanie katowanego i nagiego

(Dokończenie na str. 6-ej.)

Bakcyle Komuny toczą organizm Polski—do walki z tą zarazą

Komunizm tępić należy, jak szarańczę

Informować dokładnie o komunizujących grupach i grupkach, o przejawach komunizmu w różnych związkach, organizacjach i stowarzyszeniach, nie oglądając się na to czy to różnym panom z lewej strony będzie się podobało, czy też nie.

Wiemy, że będą nas nazywać „denuncjatorami". Ależ tak! Będziemy denuncjować — tak samo, jak każdy uczciwy człowiek zadenuncjuje bandytę, przygotowującego zbrodnię. Będziemy denuncjować każdego zbrodniarza, który szykuje zamach na niepodległość Polski, będziemy piętnować każdego, kto przez głupotę, lub przez złą wolę dopomaga czerwonym zbrodniarzom w ich robocie.

Żadne oszczerstwa, łżenia, czy wymysły, nie powstrzymują nas od czujnego demaskowania probolszewickiej roboty.

R. K.

więźnia do sosny na pastwę komarów latem i wiosną, wreszcie karcer („krykusznik") w postaci głębokiej jamy w ziemi, do której wsadzają więźnia prawie nagiego, należą do codziennych kar i najpospolitszych zjawisk życia obozowego.

Wyżywienie więźnia składa się z 1 kila czarnego niedopieczonego chleba, kaszy pszennej, trzy-cztery razy w tygodniu — nadpsutej wędzonej ryby i dwa razy tygodniowo porcji zdechłej koniny. Odrobina oleju słonecznikowego do kaszy, 400 gram cukru na miesiąc, dopełniają przepisowe wyżywienie więźnia w obozach. Herbaty więźniowie nie otrzymują, pijąc czysty wrzątek lub wodę. Ubranie — w zasadzie własne lub łachy spadające z innych, ubranie po umarłych itp. Pomoc lekarska istnieje na papierze.

Okropna jest pozycja kobiet w obozach. Kobiety podzielone są na dwie kategorie: stare i brzydkie oraz młode i ładne. Pierwsze pracują w przemyśle rybnym i przy wywożeniu drzewa z lasu, młode i ładne zmuszane są do nierządu przez czekistów i współżycia z dozorcami. Określony techniczny termin — „marucha" oznacza kobietę - więźnia i kochankę wszystkich dozorców, czekistów i dziesiętników. U czekistów od dawna istnieje zwyczaj wymiany wykorzystanych „maruch" pomiędzy sobą. Zarząd obozów kobietom również nie wydaje ubrania. Po zdarciu się własnego — kobiety szyją sobie ubrania z worków, kochanki czekistów ubierane są przez nich w taniutkie tandetne sukienki, zdejmowane przy przekazywaniu „maruchy" koledze — „wedle umowy". Kobiety mordują dzieci, przychodzące na świat, Zsyłane za to na wyspy Zajęcze, masowo popełniają samobójstwa.

Śmiertelność w obozach jest bezprzykładna, zwłaszcza jeśli wziąć pod rozwagę fakt zsyłania do obozów zasadniczo młodych, narażających się władzy sowieckiej ludzi. Według danych autora w Obozach Północnych zmarło w roku 1925 — 18.350 osób, w roku 1926 — 14.758 osób, w roku 1927 — 29.450 osób, w roku 1928 — 48.932 osób, w roku 1929 — 72.000 osób. Razem w okresie od roku 1925 do roku 1929 zmarło i skończyło samobójstwem 183.490 osób.

Autor poświęca dużo miejsca komedii przyjęcia M. Gorkiego przez zarząd obozów. Gorkiego oszukano, aranżując dla niego specjalne „potemkinowskie" widowiska. Jeszcze lepsze tricki aranżowane są dla ukrycia rzeczywistości obozów wobec zagranicy, która przez długi czas pozostawała w świętej niewiedzy na temat bezprzykładnych obrazów największej hańby ludzkości XX wieku, jaką są obozy północne dla robót przymusowych w Rosji Sowieckiej. (A.P.A.).

Myśmy odrzucili komunizm na polach bitew 1919 i 1920 roku

CZERWONA TABLICA

Łohinowicz Józef



Po galerii grubych ryb partyjnych-żydów zajmiemy się teraz — białorusinem Łohinowiczem, działaczem K. P. Z. B. na żołdzie Kominternu.

Urodzony w 1891 r. z ojca Wincentego i matki Marii, ożenił się z Anną Chodasiewicz, ps. „Olga", która bierze czynny udział w życiu K. P. Z. B.

Wzrost średni. Twarz podłużna, mizerna. Szatyn — zaczesany z przedziałkiem, czoło wysokie, nos duży.

Pseudonimy partyjne: „Paweł", „Korczyk", „Siemion Korczyk", „Januszewicz Józef", „Pawluczonak". Występuje pod nazwiskami: Jankowski Józef, Januszewicz Józef, Praszek Mirosław.

Jako działacz partyjny nie posiada wybitnych zdolności ani politycznych, ani organizatorskich; w działaniu niezdecydowany, charakter miękki z pewną dozą wschodniej „dobroduszności". Uchodzi za „wodza" K. P. Z. B., gdyż jest białorusinem i potrafi być wiernym zarówno Moskwie, jak i KPP.

Walorów duchowych w sensie dodatnim nie posiada. Znany jest, co zresztą sami jego współtowarzysze stwierdzają, ze swej podłości i braku sumienia. Rozpustnik i pijaczyna, otoczony plejadą „litwackich" żydóweczek... Przypomina w zupełności innych „wodzów" kompartii, czujących organiczny wstręt do wstrzemięźliwego życia. Jednym słowem — kreatura.

W swej działalności partyjnej na szersze wody wypływa w roku 1923 w Wilnie, gdzie pełni rolę redaktora odpowiedzialnego gazety białoruskiej „Znahanje". Sprawuje również funkcję sekretarza O. K. K. P. Z. B. Wilno. W początku 1924 r. opuszcza Wilno i usiłuje zbiedz do Z. S. S. R. Pod przybranym nazwiskiem „Januszewicza" zostaje aresztowany przy przekraczaniu granicy. Napad bandy dywersyjnej na Stołpce przynosi mu wolność. W 1926 r. jako członek C. K. bierze udział w delegacji K. P. P. na Plenum Kominternu w Moskwie, w miesiącach maj — sierpień uczestniczy w IV Zjeździe K. P. P. w Moskwie. W tym samym roku (mies. grudzień) widzimy go na konferencji K. C. K. P. Z. B. w Gdańsku. W roku 1928 kieruje Wydziałem Wojskowym przy K. C. K. P. Z. B. i jest członkiem kolegium redakcyjnego, redagującego perio-

„Nie ma wroga na lewicy"

„Jest rzeczą niegodną imienia demokraty utożsamianie dyktatury faszystowskiej, zapewniającej samowładzę najbardziej reakcyjnym warstwom burżuazji, z dyktaturą proletariatu, będącą wcieleniem najwyższej demokracji, opartej na zniesieniu wyzysku i panowania klasowego". (Uchwały V plenum Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Polski. Luty 1937 r. St. 11) — to cyniczne oświadczenie o „najwyższej demokracji" — to nowa chęć mydlenia oczu wszystkim, którzy chcą mieć jeszcze jakiekolwiek złudzenia na temat rzeczywistości sowieckiej jest obecnie komunistom bardzo potrzebne przy próbach montowania „frontu demokratycznego".

Już w zeszłym numerze „Boju z bolszewizemm" rozszyfrowaliśmy — na podstawie niewątpliwych dokumentów, że front demokratyczny — to przemalowany szyld plajtującej firmy frontu ludowego, którego komunistom nie udało się zmontować (Patrz artykuł p. t.: „Front demokratyczny — to front sowiecki"), że to nowa próba dojścia do władzy bolszewizmu w Polsce za pośrednictwem i przy pomocy PPS, robotniczych związków zawodowych i Stronnictwa Ludowego.

Komuna rzuciła w związku z nową akcją nowe hasło: „Nie ma wroga na lewicy". Oto co pisze w komunistycznym „Przeglądzie", wychodzącym w Belgii, jeden z wybitnych działaczy K. P. P., Leński:

„Nie ma wroga na lewicy. Zrozumiały to już dawno partie demokratyczne we Francji i Hiszpanii... Polska nie może być wyjątkiem. Nie ma wroga na lewicy. Zrozumienie tej elementarnej prawdy powstaje w partiach socjalistycznych i w Stronnictwie Ludowym. I to jest **w dużej mierze zasługą naszej partii**, (t. zn. K. P. P. — przyp. Red. Podkreślenie nasze).

Komuniści polscy widzą dziś w socjalistach i ludowcach sprzymierzeńców w walce z faszyzmem... Komuniści odrzucają metody frakcyjnego rozsadzania tych partyj od wewnątrz.

Rozwijając własną inicjatywę, komuniści starają się jednocześnie współdziałać z akcjami organizowanymi przez kierownictwo stronnictw demokratycznych. Komuniści gotowi są poprzeć każde porozumienie między tymi stronnictwami, zakładające podwaliny pod szeroki front demokratyczny. Ośrodkiem takiego frontu powinno stać się **porozumienie partyj socjalistycznych, Stronnictwa Ludowego i Zjednoczonych Związków Zawodowych.** (Z. Z. Z. — podkreślenie nasze).

Nie ma wroga na lewicy!

Co oznacza to nowe hasło komunistyczne, ta nowa gierka taktyczna. Przecież jeszcze tak niedawno „socjal-faszyści" z PPS i Z. Z. Z. byli według komunistów „zdrajcami sprawy robotniczej", przecież toczyła się stale gwałtowna i ostra walka pomiędzy socjalizmem polskim i komunizmem. Skąd więc nagle te objawy sympatii i serdeczności, skąd te oświadczenia o braku wrogów na lewicy? Co je podyktowało Komunistycznej Partii Polski, a właściwie Kominternowi?

Przede wszystkim strach! Nędzny strach!

Komunizm odtrącony przez wszystkie polskie partie polityczne i polskie związki zawodowe tracił coraz bardziej grunt pod nogami, a jednocześnie pojawiły się pierwsze oznaki społecznej akcji antykomunistycznej. K. P. P. stanęła na skraju przepaści i zaczęła rozpaczliwie szukać ratunku. Z czerwonej Moskwy zaczęły napływać instrukcje i rozkazy.

Przestać walczyć jawnie ze stronnictwami lewicy, udawać szczerych i gorących demokratów, wchodzić do jawnych organizacji politycznych, rozwijać prasę komunizującą i za pośrednictwem pism lewicowych wzbudzać sympatie dla osiągnięć Z. S. S. R. Nie dopuszczać do pisania prawdy o Sowietach. Wstępować do związków, organizacji i stowarzyszeń społecznych i kulturalnych oraz sportowych. Wszędzie agitować za stworzeniem frontu ludowego. Wygrywać patriotyzm młodzieży i „uaktywniać" ją w walce o niepodległość.

W myśl tych instrukcji Komunistyczna Partia Polski (i jej przybudówki) stała się niewidzialna, ale jednocześnie zaczęliśmy wszyscy odczuwać jej wzmożoną działalność na wszystkich niemal odcinkach naszego życia.

K. P. P., sypiąc obficie pieniędzmi na różne wydawnictwa, zaczęła przygotowywać grunt pod utworzenie frontu ludowego, łącząc

(Dokończenie na str. 10-ej)

---

dyczny organ K. P. Z. B. w języku polskim „Do Walki".

Pisuje także w „Bolszewiku", „Czerwonym Sciahu", „Pod ściahem komunizmu".

Z ramienia K. C. K. P. Z. B. bierze udział w VI Wszechświatowym Kongresie Kominternu w Moskwie i w obradach plenum K. C. w Berlinie w roku 1928 pod przybranym nazwiskiem Jańkowskiego. Do kwietnia 32 r. zamieszkuje w Berlinie, a reprezentując Politbiuro K. P. Z. B., wchodzi w skład Politbiura K. P. P.

We wrześniu bierze udział w VI Zjeździe K.P.P. w Z.S.S.R. pod Mohylowem.

Od roku 32 przebywa stale w Mińsku, skąd wyjeżdża służbowo do Moskwy i do Berlina. Po VI Zjeździe K. P. P. jest członkiem K. C. K. P. P. oraz kandydatem do Politbiura K. C. K. P. P.

Na tym kończy się jego „kariera" partyjna.

W roku 1936 Łohinowicz traci łaski. Kompartia wyklucza go ze swoich szeregów. Coś tam widocznie (jak to się często wodzom Kompartii zdarza...) z rachunkami nie w porządku. Wiadomo... to słabość „wodzów partii".

R. W.

Gdyby w Rosji Sowieckiej był prawdziwy raj na ziemi, jak o tym głoszą komunistyczni agitatorzy, władze sowieckie nie broniłyby nikomu wolnego wstępu do Rosji ani nie utrudniałyby wyjazdu swym obywatelom. Odgrodziły one Rosję od świata nieprzebytym murem, aby świat nie dowiedział się prawdy i aby obywatele sowieccy nie uciekli, jak jeden mąż, z „bolszewickiego raju"

ŻYCIE W Z. S. S. R. W OBRAZKACH



„Bolszewickie tempo"

(Za opowiedzenie tej anegdoty w Z. S. S. R. grozi od dwóch do pięciu lat zesłania na przymusowe roboty).

W Z. S. S. R. rozpoczęła się realizacja pierwszej „piatiletki". Prasa sowiecka zaczęła szeroko rozpisywać się o zakrojonej na wielką skalę rozbudowie przemysłu, wciąż podkreślając „bolszewickie tempo", w jakim rozbudowa postępuje.

O parę tysięcy kilometrów od Moskwy, zdala od centrów przemysłowych, w zapadłej wsi syberyjskiej z zachwytem czytano w gazetach, że w kraju następuje uprzemysłowienie, że każdy będzie miał pracę, że wszystkiego będzie poddostatkiem i że wszystkim będzie dobrze. Nie rozumiano tylko jednego: co to jest „bolszewickie tempo". Wobec tego pewnego dnia „sowiet" uchwalił wysłać do Moskwy delegację w osobie swego przewodniczącego, aby się dowiedział, co właściwie znaczy owo „bolszewickie tempo".

Przybył więc do Moskwy nasz przewodniczący „sowietu" i udaje się na Kreml do Stalina.

— Dzień dobry, tow. Stalin.

— Dzień dobry. Co powiecie?

— Ja od „sowietu". Przysłali mnie, abym się dowiedział, co to znaczy jak w gazetach piszą „bolszewickie tempo"? Czy to jest jakiś nowy podatek na tę „piatiletkę?"

— Zabawni jesteście, tow. przewodniczący — śmieje się Stalin. — Widzicie są różne tempa. Dotychczas na świecie największym było tempo amerykańskie, a teraz najszybszym będzie „tempo bolszewickie". Zrozumieliście?

— „Amerykańskie" zrozumiałem: to z Ameryki: „bolszewickie też rozumiem: to niby wymyślił tow. Stalin, ale co to jest „Tempo", tego nie rozumiem.

Stalin zamyślił się. Jak tu temu człowiekowi z odludnej wsi wytłumaczyć znaczenie słowa „tempo". Wreszcie prowadzi go do okna.

— Widzicie — pokazuje przejeżdżający ulicą tramwaj. — Za rok na tej ulicy takich tramwajów będzie dziesięć. A tam jedzie samochód. Za rok będziemy mieli ich tutaj sto. To jest „tempo bolszewickie". Zrozumieliście?



— Zrozumiałem.

W parę dni potem ów delegat objaśnia na posiedzeniu „sowietu", czym jest „bolszewickie tempo". Właśnie wskazuje przez okno na kobietę niosącą dziecko.

— Za rok ta kobieta będzie miała dziesięcioro takich dzieci. Teraz znowu wskazuje przechodzący ulicą kondukt pogrzebowy.

— Za rok takich pogrzebów na tej ulicy będzie sto. Zrozumieliście teraz, co to jest „tempo bolszewickie"?

— Zrozumieliśmy — odpowiedzieli wszyscy markotnie.

— No to teraz wnoszę o uchwalenie naszemu genjalnemu wodzowi adresu hołdowniczego, za to, żeśmy prześcignęli Amerykę.

„Gwiazda Polarna" doniosła, że we wsi nad rzeką Leną członkowie „sowietu" wśród niesłychanego entuzjazmu uchwalili przesłać tow. Stalinowi wyrazy czci i uwielbienia.

S.

Czerwony car Stalin!

Rozwój stosunków politycznych w Rosji Sowieckiej prowadzi w szybkim tempie do odrodzenia caratu, z okresu najgorszej niewoli ludu rosyjskiego. „Opryczynę" cara Iwana Groźnego zastąpili gepiści, a sam Stalin, tępi swych rzekomych czy prawdziwych wrogów jeszcze okrutniej niż najokrutniejsi carowie.

Powoli Stalin stal się faktycznym i obecnie już (na podstawie nowej konstytucji sowieckiej) prawym jedynowładcą Rosji Sowieckiej.

Jak „byt po siemu" (tak ma być) carów było najwyższym rozkazem, tak samo „byt po siemu" Stalina odrazu zmienia cały kierunek polityczny i gospodarczy w Z. S. S. R.

Nic więc dziwnego, że cały świat widzi w nowej konstytucji sowieckiej, utwierdzającej niewolę narodów zamieszkujących Z. S. S. R. narodziny czerwonego caratu, nic więc dziwnego, że karykaturzysta „Wiadomości Literackich" wyobraził sobie koronację nowego cara Wszech-rosji Stalina I.

OBYWATEL SOWIECKI NA ROZDROŻU



Dokąd iść, aby nie było odchylenia od „generalnej linii?

„Krokodil" 1936.

W SOWIECKIM AMBULATORIUM



— Najpierw towarzyszu idźcie do łaźni, a potem tu do ambulatorium...

— A czy nie możnaby naodwrót? Przecież po tym ambulatorium i tak będę musiał iść do łaźni.

„Krikodil" 1936 r.

ZADŻUMIONY

Przed kilku laty przypadkowo poznałem się w Warszawie z pewnym młodym lekarzem rosyjskim. Podczas obiadu w restauracji opowiadał mi swoje bardzo ciekawe życie.

Urodził się w Petersburgu. Był studentem medycyny, gdy wybuchła rewolucja. Odrazu przyłączył się do bolszewików i został wyznaczony do czerwonej milicji, strzegącej sławnego pałacu Smolnego. Cały okres wojny domowej spędził na frontach. Brał również udział w ofenzywie bolszewików na Warszawę, o czym szczególnie dużo rozwodził się. W czasie odwrotu został ranny.

Gorące to były dni — mówił. — Wasi ułani zewsząd na nas nacierali. Byłem dowódcą jednego z oddziałów, osłaniających odwrót. Każdy kilometr odwrotu znaczył się krwawymi walkami. Aż nastąpiła bitwa, w której zostałem trafiony kulą karabinową. Przez granicę przenieśli mię towarzysze nieprzytomnego. Za walki pod Warszawą zostałem odznaczony orderem „Czerwonego Sztandaru", — zakończył z dumą.

Teraz jako lekarz przybył do Warszawy, celem zwiedzenia polskich instytucji naukowych.

Chociaż dobrze znam język rosyjski, w rozmowie ze mną wolał posługiwać się językiem francuskim lub niemieckim. A gdy zdziwiło mię to, zwierzył się, że jego pasją jest nauka obcych języków, gdyż pragnie aby przed nim stała otworem cała skarbnica wiedzy lekarskiej.

Z sympatią przyglądałem się temu pełnemu zapału entuzjaście.

Minęło parę lat. Zwiedzając Z. S. S. R., zamierzałem z Moskwy udać się do Kijowa. Ponieważ nie mam zbyt wielkiego zaufania do porządków na kolejach sowieckich, więc udałem się na dworzec kijowski wcześnie, aby zająć swoje miejsce (zdarzają się często wypadki, że na to samo miejsce sypialne wydaje się po dwa bilety).

Zaledwie zdążyłem umieścić się w przedziale, gdy wszedł drugi pasażer, w którym poznałem znajomego z Warszawy lekarza-bolszewika. Pamiętając o jego pasji, powitałem go po francusku.

— Bonjour! Commetn vous portez-vous? (Dzień dobry! Jak się pan ma?).

Ku memu zdziwieniu mój znajomy spojrzał na mnie z lękiem i chociaż z wyrazu oczu widziałem, że mnie poznaje, zamiast powitania usłyszałem:

— Nie panimaju. (Nie rozumiem).

Przeszedłem na język rosyjski.

— Cóż to pan nie pamięta, jak pan w Warszawie po francusku chwalił polską wódkę.

— To jakieś nieporozumienie,— bełkotał. — Ja pana nie znam.

Również i mnie ogarnęło zdziwienie.

— Czy pan był w Warszawie? — zapytałem.

— Proszę nie mówmy o tym... Może ktoś wejść... Potem porozmawiamy... — wyjąkał trwożliwie oglądając się na korytarz.

Zacząłem domyślać się: chłop boi się G. P. U. Ale dlaczego?

Ponieważ miałem jeszcze pół godziny czasu do odejścia pociągu, więc wyszedłem na peron i zacząłem przechadzać się wzdłuż pociągu.

Kto pomaga i pracuje z komuną dąży do zguby Polski

K.P.P.—to agentura Kominternu. Żydzi są jej przywódcami, Polacy zaś pachołkami.

„Nie ma wroga na lewicy"

(Dokończenie ze str. 7-ej)

jednocześnie wielkie nadzieje z kongresem Stronnictwa Ludowego i kongresem PPS. Do kongresu tego KPP wysłała list otwarcie proponujący współdziałanie w tworzeniu frontu demokratycznego.

Oto wyjątki z tego listu:

Hasło Frontu Ludowego, frontu demokratycznego staje się hasłem chwili, zawołaniem dnia... walka o wolność w Polsce jest wspólną polaków i mniejszości narodowych w Polsce, a przeto do wspólnego frontu wolności i demokracji należy przyciągnąć demokratyczne (t. j. sprzyjające komunizmowi — przypisek nasz) żywioły ukraińskie, białoruskie, żydowskie i niemieckie.

Komunistyczna Partia Polski oświadcza stanowczo i uroczyście (mało kto już wierzy w prawdziwość uroczystych oświadczeń największych oszustów świata, jakimi są komuniści — przyp. nasz), że poprze wszelkie porozumienie stronnictw demokratycznych w Polsce".

Wierzymy w to chętnie. Pisaliśmy przecież już niejednokrotnie że „folksfront" wymyślili komuniści, aby przy jego pomocy zdobyć władzę. Jeśli przytaczamy tu urywki listu KPP do kongresu P. P. S. — to tylko dla tego, żeby przekonać tych z pośród naszych czytelników, którzy jeszcze może nie są dostatecznie upewnieni, co do przodującej roli komunistów w organizacji frontu demokratycznego, aby przekonać o tym robotników zrzeszonych w PPS i ZZZ oraz chłopów ze Stronnictwa Ludowego, żeby otworzyć oczy masom robotniczym i chłopskim na podstępną zbrodniczą robotę płatnych agentów czerwonej Moskwy.

„Nie ma wroga na lewicy!" — krzyczą obecnie komuniści, chcąc aby robotnicy i chłopi zapomnieli, że najgorszym ich wrogiem jest właśnie komunizm, który przyniósł najpotworniejszą niewolę i nędzę 160 milionom ludzi, zamieszkujących na swoje nieszczęście w Z. S. S. R.

Ale wbrew niektórym pismom, które podchwytują to hasło i głoszą za komunistami, że nie ma wroga na lewicy, robotnik nasz i chłop w swej znacznej większości już zbyt dobrze wie, co ma sądzić o nowym „kawale" bolszewickim. Wie, że wróg na lewicy jest i to właśnie na najskrajniejszej lewicy.

r. t.

Nie wierzcie czerwonym oszustom! Komunizm to jarzmo dla chłopa i niewola dla robotnika

W tej chwili peron przedstawiał ciekawe widowisko. Z głębi dworca, od stóp olbrzymiego posągu Lenina ze wzniesioną ręką, odrywał się potok ludzi i jakby za wskazaniem ręki płynął w głąb peronów, szeroko się rozlewając, i powoli wsiąkał w szeregi stojących na torach wagonów, zaś ponad ten tłum wybijał szum zmieszanych głosów, przyduszonych sklepieniem szklanego dachu. Mijały mię wciąż te same brunatne sukmany, te same baranie czapy i te same na wszystkich nogach łapcie. A każda z tych, jakby z pod sztancy wybita postać dźwigała pod pachą piłę.

Wróg Nr. 1 —
to bibuła Sowiecka
Wróg Nr. 2
— to komsomoł

Byli to sławni już dziś na świat cały „lesopilszczyki" — drwale-niewolnicy. Chłopi oderwani od swojej roli, od swoich zagród i gnani na daleką północ, by tam ciąć drzewo, potrzebne na opłacenie stalinowskiej „piatiletki". Przestępstwem ich było, że ukochali swój zagon i sami chcieli na nim gospodarować.

Zbliżała się godzina odejścia mego pociągu, więc wsiadłem do wagonu. Lekarz stał w korytarzu i palił papierosa. Przystanąłem palić. Za chwilę pociąg ruszył. Gdy był już w pełnym biegu, a miarowy turkot kół napełnił wagon przez otwarte okna hałasem, mój sąsiad odezwał się:

— Przepraszam bardzo za moje zachowanie się. Zapewno zdziwiło ono pana.

— Tak — przyznałem — gdyż pamiętam czas, gdy pan był pełen zapału i entuzjazmu, a teraz jest pan jakiś zgaszony, bez życia. Czy jest pan niezdrów — zapytałem dyplomatycznie.

Uśmiechnął się z ironią.

— Ma pan rację. Jestem zadżumiony.

Na dworze zapadał mrok. Przed oknami migały słabe światełka jakiejś mijanej stacyjki. Nasi dwaj sąsiedzi z przedziału, mający górne miejsca już ułożyli się do snu, my zaś wciąż staliśmy na korytarzu, paląc papierosy. Cierpliwie czekałem, aż lekarz sam dalej zacznie mówić.

— Pamięta pan z jakim zamiłowaniem uczyłem się języków? — podjął dalej.

— Owszem.

— Otóż te obce języki stały się moim nieszczęściem. Czytywałem dużo niemieckich, francuskich i amerykańskich dzieł naukowych. Zaznajamiałem się osobiście ze zwiedzającymi Moskwę lekarzami cudzoziemcami, nawiązywałem z nimi prywatną korespondencję dla wymiany zdań na tematy nas interesujące. I z tym wszystkim naiwny przychodziłem na nasze komitety, gdzie jeżeli, słyszałem jakiś nierealny projekt lub niedorzeczny pomysł, sprzeciwiałem się mu, powołując się na przykłady Ameryki, lub któregoś z zachodnio europejskich krajów, i z kolei sam starałem się pracować twórczo w oparciu o zdobycze nauki tak naszej, jak i obcej. To wywołało zawiść moich niedouczonych kolegów, którzy nasze wydziały medyczne stojące na poziomie szkół felczerskich, uważają za pełen wyraz najnowszych zdobyczy nauki.

Znów przerwał na dłuższą chwilę. Twarz jego przybrała ponury wyraz. Poczym zaczął mówić dalej.

— Jakaś kanalia napisała na mnie denuncjację, że się zajmuję rzekomo krytyką polityczną o charakterze kontrrewolucyjnym. Czy pojmuje pan! Ja, bolszewik dekorowany bliznami od ran odniesionych na polach bitew i orderem

(Dokończenie na str. 11-ej)

Jeśli chcesz, by ci zabrano ziemię i dobytek — popieraj komunę

URZĄDZILI SIĘ...



— Na tę zimę opału nam wystarczy...
— Spodziewasz się lekkiej zimy?...
— Nie! Ogrzewanie centralne będzie zreperowane dopiero w lutym...

„Krokodil" 1936 r.

Zadżumiony

(Dokończenie ze str. 11-ej)

„Czerwonego Sztandaru" mam być kontrrewolucjonistą.

Trząsł się teraz z paroksyźmie wściekłości.

— Aresztowano mnie. Zarzucono mi, że jestem zinowiewcem... i sprzyjam faszyzmowi!

A gdy broniąc się przed zarzutami, powołałem się na moją przeszłość to badający mnie gepista odparł, że Zinowiew miał rewolucyjną przeszłość, a teraz jest kontrrewolucjonistą. „Ale gdzież macie dowody, że jestem zinowiewcem, że sprzyjam faszyzmowi?"—pytałem oburzony. „To wy udowodnijcie, że nie jesteście nim", jakby kpiąc ze mnie odparł ów gepista. Cóż więc miałem mówić, gdy usłyszałem, jak mi wytykają, że włóczę się wciąż z obcokrajowcami, że pisuję za granicę, a zwłaszcza do Niemiec listy, że je stamtąd również otrzymuję, że wreszcie ciągle krytykuję sowieckie instytucje naukowe.

Przesiedziałem na Łubiance trzy miesiące i nie wiem, coby się ze mną stało, gdyby nie to, że Stalin połapał się w rozpaczliwym stanie, w jakim znajduje się opieka lekarska nad masami pracującymi w Z. S. S. R. i polecił na ten fakt odnośnym czynnikom zwrócić baczniejszą uwagę. W związku też z tym widocznie w G. P. U. przyszli do wniosku, że narazie „pod stienku" można mnie nie stawiać. Zwolniono mnie, wyznaczając na miejsce pobytu odległy zakątek Kaukazu, bo jestem... zadżumiony.

Ostatnie słowa wymówił z jakimś półidiotycznym grymasem twarzy przytym jakby skurczył się w sobie i nieufnie zajrzał do przedziału, czy towarzysze podróży jeszcze śpią.

Do samego Kijowa, gdzie wysiadłem, nie zamieniliśmy już ani jednego zdania.

Tak, stare prawo powtarza się, rewolucja zjada własne dzieci: myślałem w drodze.

H. Kamil.

Komunizm — to głód i niewola dla robotnika

„Wolność słowa" w Z. S. S. R.

Nowa konstytucja, jak wiadomo, zapewnia wszystkim w Z. S. S. R. wolność słowa i krytyki. „Prawda" (2.IV) pisze, jak ta wolność wygląda w praktyce.

Odbywa się zebranie miejskiego sowietu w Swierdłowsku (b. Jekaterinburg). Przewodniczący Fedorenko ułożył spis mówców, po których można spodziewać się „opozycji" w stosunku do obecnego municipalitetu. Każdy z mówców, aby trafić na trybunę, musi przejść przez boczny, półciemny korytarz. Tam, jak pisze „Prawda", rozgrywają się takie sceny. Przechodzi delegat, który ma teraz wystąpić. Zatrzymuje go posterunek milicji, ustawiony na korytarzu.

— Nazwisko? — pyta milicjant.

— Kołosow.

Milicjant długo szuka w spisie i znajduje wreszcie nazwisko. Aha!

— Dokumenty! Paszport!

Bada mandat delegata i wszystkie dokumenty.

— Co masz tam w tece? Pokaż!

Otwiera tekę, przetrząsa wszystkie papiery. Rozpoczyna się poniżająca procedura rewizji. Tak się postępuje z delegatami, „wybrańcami ludu". Cóż mówić o zwykłych śmiertelnikach?

Aby czytelnik nie pomyślał, że opisana scena jest jakimś wyjątkiem, „Prawda" zatytułowała ten artykuł: „W swierdłowskim sowiecie bez zmian." (A.P.A.).

Przywódcy ruchu chłopskiego dobrze wiedzą, że komunizm — to powrót pańszczyzny, to niewola chłopa. Nie dość jednak odżegnywać się od komunizmu — trzeba go zwalczać!

Walka z Komuną w terenie

UCHWAŁY RADY NACZELNEJ ZWIĄZKU REZERWISTÓW W SPRAWIE KOMUNIZMU

„Związek Rezerwistów, jako jeden z czynników ładu wewnętrznego i siły polskiego narodu — przeciwstawia się zdecydowanie zdradzieckiej akcji komunistycznej, kierowanej i opłacanej z zewnątrz. Rada Naczelna wzywa wszystkich członków Związku Rezerwistów i Rodziny Rezerwistów, by w imię obrony najwyższych interesów Państwa i Narodu zwielokrotnili swą czujność i wysiłki w jak najenergiczniejszym zwalczaniu wrogiej nam propagandy i działalności komunistycznej".

Błonie.

Z polecenia swych władz Związek Rezerwistów pow. błońskiego wszczął w dniu 14 b. m. w całym pow. błońskim akcję antykomunistyczną. Na dzień ten zwołano we wszystkich miastach i we wszystkich większych osiedlach powiatu — zgromadzenia, na których wygłoszono odczyty. Na zgromadzeniach tych rozdawano wydaną na ten dzień przez Powiatowy Związek Rezerwistów jednodniówkę „Walka z Komuną" oraz miesięcznik: „Bój z bolszewizmem" i „Młoda Polska". Prócz tego w całym powiecie rozdawano po ukończeniu nabożeństw w kościołach ulotki, dostarczone przez Tow. Akcji Katolickiej. Księża na ambonach wzywali wiernych do wzięcia udziału w zgromadzeniach antykomunistycznych. Zgromadzeń takich odbyło się 22. W związku z tą antybolszewicką akcją należy podkreślić fakt współpracy wszystkich poważnych organizacyj, stowarzyszeń i związków, które współpracowały tu ze Związkiem Rezerwistów: Tow. Akcji Katolickiej, Związki Pracowników Miejskich, Samorządowych, Skarbowych, Federacja P. Z. O. O., Peowiacy, Zw. Inwalidów, Sokół, Narod. Organizacja Kobiet, Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet, Kupiectwo i Rzemiosło Chrześcijańskie, Zw. Nauczycielstwa Szkół Średnich, Związki Ziemian, Okręg. Tow. Organizacji i K. R., Związek Młodej Wsi, L. O. P. P., Liga M. i K., Polski Czerwony Krzyż, Zw. Straży Ogniowych, Pocztowe i Kolejowe Przysposobienia Wojskowe, Stowarzyszenia Sportowe, artystyczne i towarzyskie — wszystkie te zrzeszenia i organizacje podały sobie ręce do współpracy w walce z komunizmem.

Indura pow. Grodzieński.

Z inicjatywy grodzieńskiego Międzyzwiązkowego Komitetu do walki z komunizmem urządzony został odczyt o bolszewiźmie dla mieszkańców wsi In-

Wydawnictwa antykomunistyczne

„RAJ KOMUNISTYCZNY"

Przemówienia na wiecach antykomunistycznych. Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy. Kraków 1937 r.

Trzy referaty omawiające stosunek komunizmu do religii, wolności i dobrobytu złożyły się na tę maleńką broszurkę. Treść ich żywa i aktualna. W zupełności nadają się jako referaty do wygłaszania w środowisku mieszanym. Ścisłe dane i popularna forma zespoliły się tu szczęśliwie. Tak spreparowany i w gotowej formie podany materiał ułatwia pracę prelegentom, którzy w zależności od swych osobistych zainteresowań mogą dowolnie to lub owo zagadnienie rozszerzyć. Dodać należy, że prace te cechuje obiektywizm. xy

„ŹRÓDŁA DZISIEJSZEGO BEZBOŻNICTWA"

Ks. Fr. Kwiatkowski. Wyd. Apostolstwa Modlitwy. Kraków 1937 r.

Broszura ta składa się z dwóch części; pierwsza omawia źródła bezbożnictwa, druga podaje środki zaradcze przeciwko temu zjawisku. Interesuje nas w tej chwili część pierwsza, w której autor dopatruje się przyczyny bezbożnictwa przede wszystkim w fakcie oddalania się filozofii nowożytnej od kościoła katolickiego, religii objawionej, a co za tym idzie od Boga. Podaje wreszcie przegląd wszelkich ruchów, wiążących się organicznie z żydostwem a mających przez zaszczepienie społeczeństwom bezbożności doprowadzić do zwycięstwa i panowania nad światem potomków Izraela. Masoneria, Wolnomyślicielstwo i Komunizm — to potężne i zagrażające cywilizacji chrześcijańskiej ekspozytury żydostwa, które korzystając z braku należytego uświadomienia religijnego, swobodnie i bezkarnie szerzą demoralizację i przygotowują grunt pod zasiew swych przewrotnych idei i haseł.

Część druga, omawiająca środki zaradcze w szeregu krótkich rozdziałów p. t. „Trzeba czuwać", „Trzeba modlić się" i „Trzeba pracować" — to swoiste podejście do zagadnienia walki z bezbożnictwem księdza, który swą możliwość działania ogranicza do praktyk religijnych i rzetelnej codziennej pracy. Dla nas to stanowczo za mało. Z bezbożnictwem, jako jednym z przejawów komunizmu należy walczyć. Walczyć wszelkimi legalnymi środkami. Na zakończenie drobna uwaga. Wskazuje na bezbożnictwo jako na zło powodujące destrukcję psychiczną społeczeństw chrześcijańskich, zupełnie niepotrzebnie usiłuje autor przy jednym ogniu upiec dwie pieczenie. Mamy tu na myśli próbę porównania kościoła katolickiego z kościołem anglikańskim (str. 68) na niekorzyść tego ostatniego. Nie negujemy słuszności stanowiska ks. Fr. Kwiatkowskiego względem protestantyzmu. Pozwolimy jednakże zapytać, czy starając się przekonać czytelników o grożącym chrześcijaństwu niebezpieczeństwie ze strony bezbożnictwa i komuny, jest rzeczą wskazaną zrażać chrześcijan uznających inne, niż my, dogmaty. Chyba, że broszurę tę wolno czytać wyłącznie katolikom. yz

WALKA Z KOMUNĄ W TERENIE.

dury i okolic, który wzbudził powszechne zainteresowanie. Licznie zgromadzona ludność wieśniacza rozchwytała kilkaset egzemplarzy „Boju z bolszewizmem", domagając się więcej tego czasopisma tudzież broszur i książek antykomunistycznych

SPROSTOWANIE

W poprzednim numerze „Boju z bolszewizmem" w rubryce „Akces do walki z komuną" wkradły się następujące błędy: zamiast „w dniu 27.III" — powinno być „w dniu 7.II", a zamiast „wybrani sołtysi" — winno być „zebrani sołtysi".

Poznanie komunizmu to warunek jego zagłady

Prosimy o wpłacenie zaległości i zamawianie nowych prenumerat za pomocą załączonego do bieżącego numeru przekazu rozrachunkowego. Prosimy również o czytelne wypełnianie, a dla uniknięcia nieporozumień — o wyraźne zaznaczanie, na co wpłacone kwoty są przeznaczone.

wypełnić, odciąć wpłacić na poczcie

1	2 PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY	3 DOWÓD NADESŁANIA PRZEKAZU ROZRACHUNKOWEGO
Na zł. .... gr.	Na zł. .... gr.	Na zł. .... gr. ....
Imię, nazwisko i adres wpłacającego:	złote słowami: .... gr.	
	Odbiorca: Miesięcznik „BÓJ Z BOLSZEWIZMEM" ul. Kilińskiego 1. Poczta: Warszawa 1.	Odbiorca: Miesięcznik „BÓJ Z BOLSZEWIZMEM" ul. Kilińskiego 1. Warszawa 1.
Nr. rozrachunku: 87	Nr rozrachunku: 87	Nr. rozrachunku: 87
Dzień wpłaty	Nr. wpłaty .... Dzień wpłaty .... (podpis przyjmującego) Stempel okręgu	Nr. wpłaty .... (podpis przyjmującego)

Kronika zagraniczna działalności Kominternu

Brno 1—IV. W Państwowych Zakładach Uzbrojenia komuniści podburzyli robotników i spowodowali awantury. Przyczyną ekscesów był wydany przez kierownictwo Zakładów zakaz rozpowszechniania bibuły bolszewickiej.

Londyn 2—IV. W Zakładach Amunicyjnych w Beardmore pod Glasgowem wybuchł strajk. Również w stoczni okrętowej w Clyde robotnicy ogłosili strajk. Ustalono, że jest to robota komunistycznych podżegaczy.

Flint. W zakładach Chevrolet robotnicy pod wpływem agitacji wywrotowej urządzili strajk okupacyjny.

Albert Lea (Minnesota) 4—IV. Na ulicach miasta doszło do rozruchów. Podburzeni przez komunistów robotnicy wywracają przejeżdżające samochody i podpalają je. Policję oblewają wrzącą wodą i obrzucają kamieniami.

Londyn. „Sunday Graphic" donosi, że komuniści usiłują wzniecić ogólny strajk robotników komunikacyjnych, aby uniemożliwić przygotowania do uroczystości koronacyjnych. Fundusze i wyczerpujące instrukcje nadsyłane są z Moskwy.

Sevres, 5—IV. Komuniści napadli na Zgromadzenie Frontu Ludowego. W czasie ogólnej bijatyki wiele osób zostało poranionych.

Białogród. Policja wykryła zakonspirowaną jaczejkę komunistyczną. Wśród aresztowanych znalazł się redaktor pewnego poważnego dziennika w Białogrodzie.

Lille, 6—IV. Do pewnej fabryki wtargnęła silna grupa wywrotowców komunistycznych i poczęła bić pracowników. Wiele osób odniosło rany.

Rochefort, 7—IV. Demonstranci komunistyczni malują czerwoną farbą na ścianach domów włościańskich i na parkanach bolszewickie emblematy: młot, sierp i pięcioramienną gwiazdę.

Kalkuta, 8—IV. W pobliżu Howrah podburzeni przez komunistów Hindusi przypuścili otwarty szturm do fabryki bawełny. W wyniku bójki wiele osób zostało poszwankowanych cieleśnie. Policji z trudem udało się opanować sytuację.

Mar Del Plata (Brazylia). W związku z wykryciem tajnej organizacji komunistycznej dokonano licznych aresztowań. Policja zatrzymała znanego działacza Zw. Kolporterów Gazetowych, któremu udowodniono, że jest agentem bolszewickim.

Budapeszt 10—IV. Został tu aresztowany wybitny działacz komunistyczny Dr. Zoltan Rudas, który swego czasu wespół z osławionym Belą Khunem, kierował terorem na Węgrzech. Znaleziono przy nim kompromitujące dowody, stwierdzające bezpośredni kontakt z Moskwą.

San Martin De Texmeculan (Meksyk). Komunizujący robotnicy teroryzują swych towarzy-

W związku z zamknięciem roku budżetowego 1936/37 uprzejmie prosimy naszych Szan. Prenumeratorów o uregulowanie zaległości za prenumeratę

Czas odnowić prenumeratę na II-gi Kwartał 1937 roku!

(podpis sprawdzającego)

Dzień nadesłania

Nr. listy rozrachunk.

UWAGA: Wszelka korespondencja, zamieszczana na 1-szym odcinku, poza wskazówkami według treści nadruków podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty taryfowej

sprawdził ....

wpisał ....

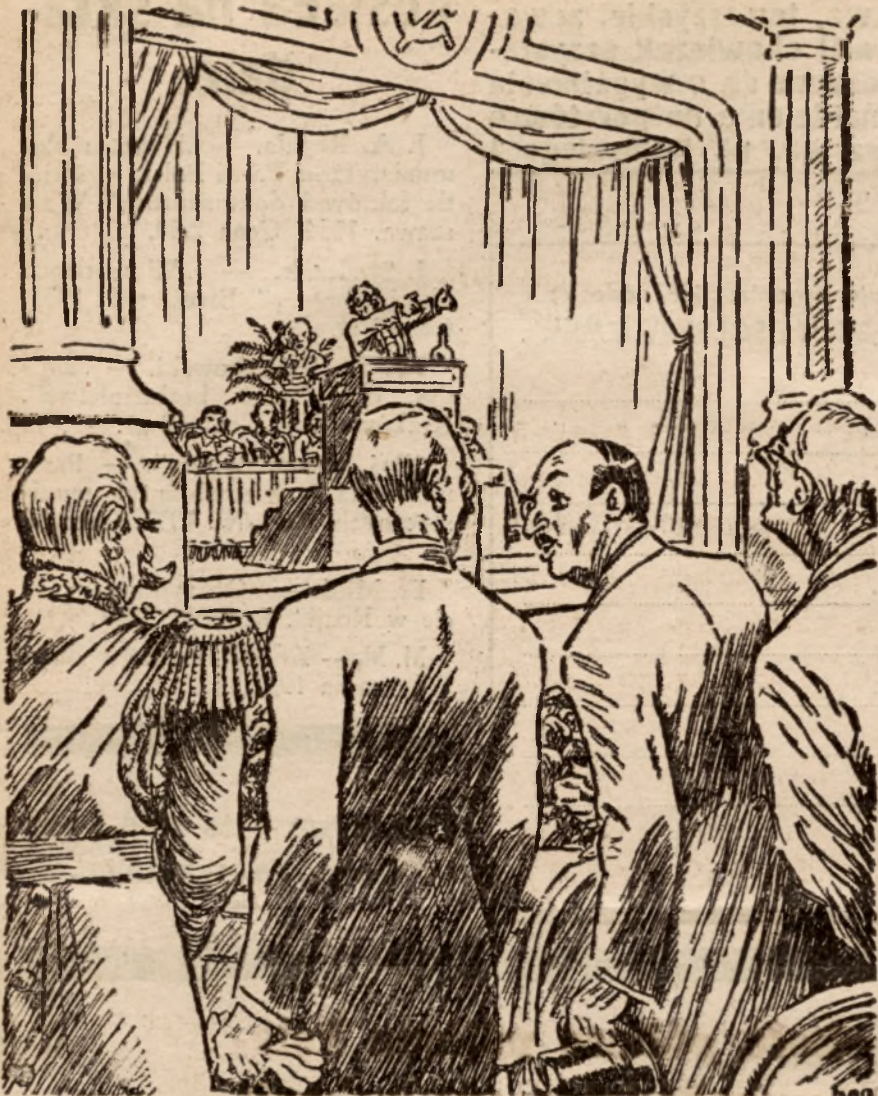
Nr. listy rozrachunkowej ....

Tytuł czasopisma: „Bój z bolszewizmem"

Okres prenumeraty: ....

Adres odbiorcy czasopisma: ....

Dyplomatyczny język...



— *Styszy pan, on stale powtarza: ewolucja, ewolucja...*
— *To błąd wymowy, on nie wymawia „r".*

Nie chcemy, by Komunizm „uszczęśliwiał" nasz kraj, niech polepszy los robotnika i dolę chłopa w Rosji, niech uwolni dwa miliony ludzi z obozów przymusowej pracy, niech nakarmi, przyodzieje i pośle do szkoły miliony bezdomnych dzieci, niech ukróci komisarzy żydowskich, opływających w rozkosze i bogactwa, niech zakaże wszechwładnemu G. P. U. uśmiercać niewinnych ludzi.

KRONIKA ZAGRANICZNA DZIAŁALNOŚCI KOMINTERNU.

szy, zmuszając ich do strajku. Interweniować musiała policja.

Budapeszt 12—IV. Policja natrafiła na ślad szeroko rozgałęzionej organizacji komunistycznej. Aresztowano dwunastu prowodyrów.

Jerozolima. W czasie rozruchów między arabami i żydami policji udało się ująć kilkudziesięciu podżegaczy komunistycznych, działających po jednej i po drugiej stronie.

Kowno. W pewnym miasteczku pod Kownem policja dokonała rewizji w miejscowej bóżnicy żydowskiej. Pod pulpitem rabina znaleziono wielką ilość bibuły komunistycznej, plakaty i odezwy na dzień 1-szy maja. Miejscowa ludność żydowska jest do głębi oburzona z powodu dokonania rewizji w bóżnicy.

Wydawnictwa

Instytutu Naukowego Badania Komunizmu. Warszawa. Skrzynka Pocztowa 860, ul. Kilińskiego 1 m. 1.

Błeszyński T. — „Gospodarka sowiecka na przełomie dwóch pięciolatek". Warszawa. 1933. Cena 1.20.

„Listy z Rosji Sowieckiej". — Warszawa. 1934. Cena 10 gr.

Starodworski Antoni. — „Tragedja Cerkwi Prawosławnej w Z. S. R. R.". Warszawa. 1934. Cena 2.50.

Starodworski Antoni. — „Katolicyzm a komunizm". Warszawa. 1936. Cena 50 gr.

Starodworski Antoni. — „Sowiety nad Cisą". Warszawa. 1936. Cena 50 gr.

J. B. Słoński. — „Agentura kominternu w Polsce". Warszawa. 1937. Cena 50 gr.

Malański Jan. — Pracownicze Związki Zawodowe w Polsce. Warszawa 1933. Cena 1.80.

Przybyłowski Stanisław. — Chłopi pod panowaniem bolszewickim. Warszawa 1931. Cena 2.50.

Przybyłowski Stanisław — Pańszczyzna sowiecka. Warszawa 1933. Cena 20 gr.

Stroba Augustyn. — Komunista o Sowietach. Warszawa 1933. Cena 10 gr.

Do organizacyj społecznych.

Organizacje społeczne (ideowe, towarzyskie, zawodowe i t. p.), które uznają za swój obowiązek przystąpić do walki z komunizmem, proszone są o wypełnienie poniższej deklaracji, wycięcie, naklejenie na pocztówce i nadesłanie pod adresem: Warszawa, ul. Kilińskiego 1 „BÓJ Z BOLSZEWIZMEM".

Niżej podpisany, prosi w imieniu organizacji o nadesłanie bliższych informacyj w sprawie akcji „BOJU z BOLSZEWIZMEM".

Nazwa organizacji: ....

Adres: ....

Liczba członków (płacących składki) ....

Wysokość składki miesięcznej ....

Czy posiada własny lokal (ile izb): ....

Nazwiska członków Zarządu: ....

....

....

....

(podpis)

Data ....

Instytut N. B. K. posiada na składzie:

J. A. Reguła. — „Historja Komunistycznej Partji Polski w świetle faktów i dokumentów". Warszawa. 1934. Cena 2.50.

J. Strelczuk. — „W szponach obcej agentury". Brześć n/B. 1937. Cena 1 zł.

Ks. Fr. Kwiatkowski. — „Źródła dzisiejszego bezbożnictwa". Kraków. 1937. Cena 40 gr.

„Raj komunistyczny". — Przemówienia na wiecach antykomunistycznych. Kraków. 1937. Cena 30 gr.

Fr. Milik. — „Obrzydło nam życie w Rosji". Kraków. 1937.

M. M. — Z.S.S.R. rzeczywistość. Warszawa 1937.

Komunizm — to głód i niewola dla robotnika.

O losie około półtora miliona Polaków w Rosji sowieckiej jest niesłychanie ciężko mówić. Nie stosuje się tam bowiem żadnych praw ludzkich, a stosunki tamtejsze tak dalece odbiegają od powszechnie przyjętych i uznawanych norm kulturalnych i cywilizacyjnych, że temat ten w ogóle uchyla się od rzeczowej dyskusji

(z przemówienia pos. Walewskiego w Sejmie).

Redaktor i wydawca: Za Grono Inicjatorów „Boju z Bolszewizmem": Mgr. Włodzimierz Rydzewski

Redaktor przyjmuje we wtorki od 16-ej do 18-ej i czwartki od 13-ej do 15-ej.

Cennik ogłoszeń na żądanie.

Druk. „Polska Zjednoczona", Warszawa, Nowolipie 2, tel. 11.40.25